

MARIAN GUMOWSKI

FALSZERSTWA MONETARNE FRYDERYKA II. (Część druga)

W PIERWSZEJ POŁOWIE WOJNY SIEDMIOLETNIEJ

Wojna siedmioletnia zgrupowała przeciw Fryderykowi II całą koalicję europejską z wyjątkiem Polski, która nie chciała brać udziału w tej wojnie. Niemniej jednak król August III jako elektor saski znalazł się w gronie antypruskim i był też pierwszym, którego ciosy wojny dotknęły bardzo boleśnie.

Wojna zastała wszystkie mennice pruskie w pełnym ruchu. W Cleve i w Aurich na zachodzie produkowano przeważnie szóstaki pruskie, w Berlinie złoto i monetę obiegową pruską, a w Magdeburgu, Królewcu i Wrocławiu przeważnie tynfy i szóstaki polskie fałszowane pod stemplem Augusta III. Z chwilą gdy August III znalazł się po stronie przeciwników, fałszowanie jego monety musiało w oczach króla pruskiego stracić wszelkie cechy przestępstwa.

Dla rozwoju stosunków monetarnych ważne też było niesłychanie, że zaraz w początkach wojny, bo jeszcze w październiku 1756 roku, Fryderyk II zmusił armię saską do kapitulacji pod Pirną, po czym zajął całą Saksonię, tak iż August III uciekać musiał do Warszawy. Wobec tego wpadły w ręce króla pruskiego wszystkie trzy mennice saskie, a mianowicie saska mennica w Dreźnie, polska srebrna w Lipsku i druga polska miedziana w Gubinie. Mennicę drezdeńską prowadził gener. wardajn ó Feral, który znaczył literami FWóF wszystkie swoje sasko-polskie emisje. Mennicę lipską trzymał wówczas w dzierżawie bankier tamtejszy Frege, mennicę zaś miedzianą w Gubinie prowadził baron Gartenberg.

Z chwilą wkroczenia Prusaków pierwsza zamknięta została mennica w Gubinie i nie miała już być czynna. Baron Gartenberg uciekł do Polski i tam wypłynął jako przedsiębiorca menniczy. Natomiast działalność dwu innych mennic saskich, w Lipsku i Dreźnie, nie doznała na razie przerwy i praca w nich szła dalej, ale już na rachunek króla pruskiego. Dopiero z początkiem listopada 1756 roku zjechał do Lipska minister pruski v. Borcke, zaszedł na inspekcję do men-

nicy i kazał Fregemu, by mu przedstawił wszystkie rachunki. Pokazało się wówczas, że w ostatnich trzech miesiącach przekuto tu 32.279 grzywnien srebra na polskie tynfy, 3.166 na szóstaki i 756 na trojaki, płacąc za to dla dworu polskiego 24.097 talarów, mianowicie po 15 groszy od każdej grzywny tynfów, po 19 groszy od grzywny szóstaków, a po 27 groszy od grzywny trojaków. Frege wykazał się też dowodami, że nie tylko zapłacił już cały należny czynsz za 1756 rok, ale że nadto zapłacił naprzód 1.918 talarów za rok następny. Donosząc o tym królowi pruskiemu zawiadamia minister v. Borcke, że pozwolił Fregemu mennicę dalej prowadzić, ale czynsze kazał wypłacać miesięcznie do kasy pruskiej; nadto dodał, że w ostatnich dniach wpłynęła na jego ręce oferta Efraima z Berlina, który chce dać 200.000 talarów, o ile wolno mu będzie w tejże mennicy lipskiej wybić milion talarów w tynfach, szóstakach i trojakach polskich¹⁾.

Druga mennica saska w Dreźnie prowadzona przez ó Ferala otrzymała już 11. 9. 1756 r. od pruskiego gener.-majora v. Wylich rozkaz przedstawienia wszelkich rachunków i odesłania gotówki, ale też pracowania dalej gorliwie na rachunek króla pruskiego. Dopiero dnia 21. 12. 1756 r. zjawił się w niej radca pruski Cantius i zamknął oraz opieczetował całą mennicę, mimo że było tam jeszcze jakie 8.000 talarów srebra do przekucia²⁾.

Tymczasem entrenceprerzy pruscy w Berlinie uznali, że wybuch wojny to niesłychanie korzystna dla nich koniunktura, którą wszechstronnie należy wyzyskać. Przede wszystkim wykorzystali mennicę berlińską, gdzie poczęli bić duże ilości szóstaków polskich. Z rachunków tej mennicy dowiadujemy się, że jeszcze w 1756 r. wybito szóstaków na sumę 80.024 talarów, a w ciągu 1757 r. na sumę aż 476.389 talarów³⁾. Rachunki nie mówią wprawdzie, że to były monety bite pod stemplem polskim, ale nie ulega to wątpliwości wobec faktu, że szóstaki berlińskie z tych lat są nieznanne.

Jeszcze lepszą kombinację niż z Berlinem wyczuli entrenceprerzy z mennicą lipską, świeżo okupowaną przez wojska pruskie. Już dnia 2 listopada 1756 r. przedłożyli ministrowi v. Borcke ofertę na dzierżawę tej mennicy, a równocześnie prawdopodobnie i królowi Fryderykowi. Ten wydał rozkaz 5. 11. odebrania saskiemu bankierowi Frege mennicy lipskiej i wydzierżawienia jej. Gdy bawiący na miejscu saski komisarz Elsasser zaczął robić trudności i zaślaniać się

¹⁾ Immediatbericht des Ministers v. Borcke, tekst w Acta Borus. III. 266.

²⁾ Aus Berichten des sächs. Berggemachs, tekst w Acta Borus. III. 268.

³⁾ Zestawienie produkcji mennicy berlińskiej w Acta Borus. III. 505.

twierdzeniami, że to mennica nie saska właściwie, ale polska, do republiki polskiej należąca, wówczas radca pruski Cantius otrzymał 23. 11. 1756 r. wyraźny rozkaz odebrania od Elsassera wszystkich akt i korespondencji menniczej, a w razie potrzeby zagrożenia nawet aresztem. Na skutek tego 27. 11. 1756 r. Frege musiał mennicę opuścić i wraz z inwentarzem oddać ją w ręce pruskiego dyrektora kamery Fiedlera. M. in. wydać musiał cały zapas stempli w mennicy⁴⁾.

Nowi przedsiębiorcy, którzy chcieli polską mennicę w Lipsku wziąć w dzierżawę, nie należeli do grupy Gumperts, lecz stanowili osobną spółkę; na jej czele stanął kuzyn Fränkla, który już w 1755 r. dzierżawił jakiś czas mennice pruskie w Aurich i Cleve. W ofercie swojej podkreślił też, że dając 200.000 talarów za koncesję płaci daleko więcej niż spółka Gumperts, mimo że ta nie jeden, ale 7—8 milionów bije monety, w tym $\frac{1}{3}$ na stopę 18-talarową. Prosił też, by król zechciał przysłać do Lipska któregoś z wrocławskich dyrektorów menniczych, aby uniknąć podejrzeń, że mennica została mu wydzierżawiona. Sam chciał na razie być niewidoczny⁵⁾.

Poza tym petent żądał swobodnego kursu monet lipskich w całych Prusiech, wolnego cła dla swoich przesyłek i swobodnego zakupywania srebra w państwie pruskim, nadto żądał wydania formalnego zakazu, by monety polskiej żadna inna mennica pruska bić nie mogła, tylko lipska. Fryderyk II miał jednak inne na to poglądy. Zgadzał się na wolne cło dla przesyłek, ale monety polskie chciał — jak dawniej — uważać za obce i nie pozwalał im na obieg w swoim państwie. W Lipsku może je przedsiębiorca produkować, ale tylko na eksport do Polski i Węgier, i stamtąd też ściągać srebro, ale nie z Prus, bo mógłby wtedy innym mennicom zaszkodzić. Tak samo nie zgodził się na wydanie zakazu innym mennicom bicia polskich monet⁶⁾. Z tymi zastrzeżeniami kontrakt podpisał, i to na obie mennice saskie: w Lipsku i Dreźnie.

Tajemnica nie dała się jednak utrzymać. Już 6. 1. 1757 r. pruskie dyrektorium wojenne zawiadomiło saskiego naczelnika górniczego bar. Schönberga, że mennica drezdeńska została oddana w dzierżawę pewnemu konsorcjum i że dostawy srebra z kopalń fryburskich winny — jak dotąd — regularnie do tejże mennicy odchodzić, gdzie

⁴⁾ Acta Borus. III. 34.

⁵⁾ Politische Correspondenz Friedr. d. Gr., t. XIV, str. 42 i pismo petenta z 19. 11. 1756, por. Acta Borus. III. 34.

⁶⁾ Kabinettsordre 28. 11. i 21. 12. 1756, por. Acta Borus. III. 35.

będą przekuwane na monetę tej samej jakości, co dotychczas. Kopalnie mają więc być w pełnym ruchu i w największym porządku⁷⁾. W kilka dni potem, 17. 1. 1757 r., dawny wardajn saski o Feral, który tą mennicą, choć nieczynną, dalej się opiekował, otrzymał rozkaz oddać ją wraz z inwentarzem i zapasami w ręce pruskiego dyrektora Hynitscha. Razem z maszynami i narzędziami oddał wówczas i pozostałość kasową w sumie 4.797 talarów i zapas srebra, wynoszący 1.323 grzywny różnej dobroci, w ręce przedsiębiorcy. Meldując o tym swym władzom saskim dodał, że wprawdzie obiecywano mu wszystko na miejscu zostawić, ale przecież przekonał się wkrótce, iż przedsiębiorca pruski 6 najlepszych maszyn zabrał i do mennicy lipskiej kazał przetransportować⁸⁾.

Królowi pruskiemu jednak chodziło o uspokojenie opinii publicznej i zachowanie pozorów w tym fałszerstwie na wielką skalę. Kazał przeto ogłosić w „Gazecie Hamburskiej“ komunikat pełen obłudy i fałszu, który brzmi w tłumaczeniu: „Król pruski chciałby, aby król polski, skoro odzyska swoje kraje z powrotem, znalazł je lepiej i korzystniej administrowane, niż to w ciągu pięciu wieków ubiegłych się działo. Odkryto już w nich niesłychane nadużycia, które chcąc usunąć, król musiał wydać odpowiednie zarządzenia odnośnie do fabryk porcelany, kopalń i mennic. Ponieważ rozeszły się pogłoski, że w nieobecności króla polskiego nadużywa się jego mennic, przeto król pruski wydał rozkaz zabezpieczenia wszystkich stempli i chwilowego zamknięcia mennic“⁹⁾. Jest rzeczą jasną, że wzmiankowane tu nadużycia zaczęły się dopiero za okupacji wojsk pruskich.

Mimo powyższego ogłoszenia w dzienniku już od początku stycznia 1757 r. zaczął się nowy ruch w mennicach saskich. W Lipsku przedsiębiorca pruski usunął dawnego entrepreneurera Fregego i szereg urzędników mennicznych, ale zatrzymał na stanowisku kierownika dawnego mincmistrza Ernesta Dietricha Crolla, który od 1753 r. znaczył wszystkie emisje swymi literami EDC lub EC. Usuniętymi członkami personelu zajął się bankier Frege i całą wojnę utrzymywał ich z własnych funduszków, mimo że nieraz musiał sam się kryć i uciekać. Pozostał jednak do końca wiernym Augustowi III i wszelkie próby przecignięcia go na stronę pruską stale odrzucał¹⁰⁾. Przed-

7) Verfügung des preuss. General-Feld-Kriegs-Directoriums, Acta Borus. III. 268.

8) Bericht des poln. Berggemachs 14. 2. 1757 w Acta Borus. III. 274.

9) Hamburgische unparteiliche Correspondenz nr 8 anno 1757 w Acta Borus. III. 274.

10) Acta Borus. III. 34.

siębiorca pruski kazał teraz produkować masowo monetę polską, zwłaszcza tynfy pod imieniem Augusta III. Aby zaś całe przedsiębiorstwo lepiej zamaskować, nie sporządzano do nich nowych stempli z rokiem bieżącym, lecz bito je stemplami dawniejszymi, które znaleziono w magazynach lub odebrano od Fregego. Jeżeli zaś nowy stempel był nieodzowny, to dawano mu datę 1753, ale nigdy 1757 lub 1758. W ten sposób bito przede wszystkim tynfy 18-groszowe i dwuzłotówki, czyli 8-groszówki srebrne stemplami z 1753 r., talary polskie z datą 1754 r. oraz złote augustdory, po 5 talarów wartości, stemplami z 1755 i 1756 r.

O ile jednak stempel tych monet był ten sam, co przed wojną lub prawie z nim identyczny, to wartość ich wewnętrzna była o wiele mniejsza, stopa bowiem mennicza uległa teraz dużej zmianie, i to na niekorzyść. Za czasów Fregego przed wybuchem wojny stopa trynfów i dwuzłotówek polskich wynosiła 14 talarów z grzywny czystego srebra, natomiast teraz za przedsiębiorcy pruskiego w 1757 roku obniżono ją do 18—19 talarów. Oprócz monet polskich bito w Lipsku teraz i saskie grosze stemplami z 1753, 1754 i 1756 r., i to na stopę nawet do 20 talarów dochodzącą¹¹⁾. Przy pomocy tych groszy i mniej wartościowych monet wyławiano z obiegu w samej Saksonii stare i lepsze pieniądze, które na zewnątrz nie różniły się niczym od nowych.

Na obniżonej stopie i podlejszym srebrze świeżo wybijanych w Lipsku monet polskich poznał się pierwszy bar. Gartenberg, dawniejszy kierownik mennicy miedzianej w Gubinie, który wrócił wnet do Saksonii i obserwował machinacje Prusaków. Polecił mianowicie dawnemu wardajnowi ó Feralowi zrobić próbę nowych monet lipskich, przy czym okazało się, że srebro w nich ma stopę 18½ talarów, czyli o 3½ talary gorszą niż za czasów saskich przedwojennych. Pismem z dnia 26. 1. 1757 zameldował zaraz o tym ministrowi Brühlowi do Warszawy¹²⁾, zwracając przy tym uwagę, że przedsiębiorca pruski bijąc w ten sposób i na taką stopę monety polskie gotów w krótkim czasie wszystkie dawniejsze dobre gatunki pieniądza wyłowić i przetopić ku wielkiej szkodzi i krzywdzie całego kraju. Gartenberg przyznaje, że zgłaszał wprawdzie protesty i przedstawienia na ręce generała pruskiego v. Retzowa, który przedsiębiorcę sam za szubrawca uważa, jednak nie uzyskał niczego, bo Retzow ma od samego króla pruskiego wyraźne rozkazy, aby przed-

¹¹⁾ Acta Borus. III. 36.

¹²⁾ Bericht des Oberbergwerkdirektors v. Gartenberg w Acta Borus III. 273.

siębiorycy w niczym nie przeszkadzać. Ten, ograniczony nieco w Dreźnie, ma wolniejszą rękę w Lipsku, dokąd i maszyny mennicze przewiózł i do masowej produkcji się zabrał.

Te i inne raporty posłużyły Brühlowi do zredagowania artykułu, który zamierzał zamieścić w dziennikach z 1757 r. i odpowiedzieć nim na ogłoszenie hamburskie Fryderyka II. W artykule podniósł m. in., że dwuzłotówki polskie, teraz w Lipsku bite, noszą stempel z 1756 r., na którym ostatnia cyfra 6 przerobiona jest na 3, a to dla lepszego zatajenia fałszerstwa¹³). Czy artykuł taki się ukazał w gazecie, nie wiadomo.

Równocześnie przedsiębiorcy pruscy prowadzili drugą saską mennicę, mianowicie w Dreźnie, osadzając tam ze swego ramienia na miejscu dawnego ó Ferala nowego kierownika mennicy Jana D. Billerta, który dawniej zatrudniony był w mennicy berlińskiej i magdeburskiej, a ostatnio prowadził skromny handel korzenny w Magdeburgu. Zainstalowany w Dreźnie, kierował tą mennicą w 1757 i 1758 r. i nawet własnymi literami IDB znaczył swoje emisje. Są to dukaty, talary, guldeny ($\frac{2}{3}$ tal.), grosze ($\frac{1}{24}$ tal.) i półgrosze ($\frac{1}{48}$ tal.) sasko-polskie, wszystko pod stemplem Augusta III i z datą 1757 r. Są jednak między nimi i takie, które wyraźnie mówią, z czyjego polecenia i na czyj rachunek cała ta mennica pracuje. Oto dukaty i niektóre talary sasko-polskie, bite ze srebra fryburskiego w 1757 r., noszą pod herbami państwowymi Augusta III monogram Fryderyka II jako znak, że mimo popiersia i herbów króla polskiego monety te idą na rachunek i bite są z polecenia króla pruskiego. Były zatem nie tylko fałszerstwem walutowym, ale i politycznym¹⁴).

Ale i tego było przedsiębiorcy pruskiemu za mało. Gdy w trakcie wojny armia pruska przekroczyła granicę austriacką i stanęła zbrojną nogą w Czechach, spółka przedsiębiorców zaprojektowała nowe fałszerstwo polegające tym razem na biciu monet austriackich i płaceniu nimi armii w Czechach operującej. Warunki miały być podobne jak w Lipsku, a to za pozwolenie na wybicie miliona talarów w monecie fałszywej austriackiej dawali królowi pruskiemu 200 000 talarów czynszu. Monetą tą chcieli obdzielić nie tylko armię pruską, ale i austriacką, wiedząc o tym dobrze, iż za wojskami idą gromady kupców, handlując czym tylko można, którzy przy tej sposobności chętnie wymienią całe złoto i srebro na nową monetę¹⁵).

¹³) Entwurf für ein Leitungsinserat. Acta Borus. III. 37.

¹⁴) Gumowski, Monety sasko-polskie. Kraków 1912.

¹⁵) Promemoria, Torgau 23. 5. i 2. 6. 1757, por. Acta Borus. III. 36

Fryderyk II godził się w zasadzie na ten projekt, ale żądał nie 200, lecz 350 tys. talarów czynszu, gdyż z jednej strony wojna pochłaniała mu sumy coraz większe, a z drugiej wiedział, że i tak przedsiębiorcy zarobią na tym bardzo dużo. Ci zaakceptowali ten warunek, ale w zamian zażądali koncesji na 1,5 miliona talarów i pozwolenia na dostanie w swoje ręce wszelkich kursujących czeskich i austriackich monet celem ich przekucia. Król pruski potrzebował pieniędzy, zgodził się więc na to, byleby tylko to falszerstwo uskutecznić w Dreźnie i Pradze, a nie gdzie indziej. Plan cały rozwiął się jednak wskutek klęski, jaką Fryderyk poniósł pod Kolinem: zmusiło go to bowiem do wycofania się z Pragi i Czech zupełnie¹⁶⁾.

W tym samym czasie przedsiębiorca lipski miał duże trudności w prowadzeniu mennic saskich, a to ze strony dawnych swoich wspólników, a teraz swoich rywali i konkurentów (głównie Gumperts), którzy wykupywali w kraju wszelkie srebro i zabierali w ten sposób surowiec dla siebie. Równocześnie i rząd saski przeniósłszy się do Warszawy zamknął szczerzej granice Polski dla agentów pruskich i dla wywozu srebra. Mimo to przedsiębiorca pruski, gdy brakło srebra polskiego, sprowadzał je z Anglii i Holandii, a konkurencję zaskarżył przed królem, że mu ona wykupuje srebro, że obniża mu kurs monety lipskiej, a nawet że spowodowała jedną mennicę zagraniczną w Turynii do podobnych co w Lipsku emisji. Na jego prośbę wydał król na ręce komendy drezdeńskiej polecenie usunąć niewygodnych konkurentów w ogóle z Saksonii i zawrócić ich do Berlina¹⁷⁾.

Gumpertowi nie powiodło się zatem w Dreźnie zupełnie. Ale i z innej strony czekały go niepowodzenia. Oto za pośrednictwem banku Splitbergera posłał 200.000 talarów do armii wschodnio-pruskiej na wypłatę żołdu, ale posłał je w pruskiej monecie. Tymczasem żołnierze odmówili przyjęcia takich pieniędzy, a władze wojskowe przyznały im rację, gdyż — jak twierdziły — moneta pruska nie kursuje ani w krajach nad Wisłą, ani na Pomorzu, gdzie jedynie obiegową monetą jest moneta polska. Wobec tego Gumperts zmuszony był zabrać przesłaną kwotę z powrotem i wymienić na inną, do polskiej więcej podobną¹⁸⁾.

¹⁶⁾ Kabinettsordre an Borcke, Lager bei Prag, 2. 6. 1757, por. Acta Borus. III. 36.

¹⁷⁾ Immediatbericht Borckes 7. 2. 1757 oraz Kabinettsordre an die dresd. Kommandantur 10. 2. 1757, por. Acta Borus. III. 38.

¹⁸⁾ Schreiben des Feldkassenrendanten 28. 10. 1757 w Acta Borus. III. 278.

Tymczasem przedsiębiorca lipski uwijał się tak szybko i energicznie, że już po 4 miesiącach wybił całą koncesjonowaną sumę 1 miliona talarów w polskiej fałszywej monecie i wpłacił należne 200 000 talarów czynszu do kasy pruskiej. Emisje te ograniczały się przeważnie do dwuzłotówek i tynfów, które powoli stawały się właściwą monetą wojenną pruską. W drugiej mennicy saskiej, w Dreźnie bito też nieco monety polskiej, ale większość w monecie sasko-polskiej fałszywej i brano do tego celu przede wszystkim to srebro, które przychodziło z kopalń fryburskich, a którego było 25—26 tys. grzywien rocznie. Przed wojną mennica płaciła za grzywnę tego srebra 11 talarów 4 gr i 3 fen, co dawało Augustowi III około 300 000 talarów rocznie. Teraz za okupacji pruskiej przedsiębiorca płacić musiał za to srebro znacznie więcej, a nadto kupować z innego źródła jeszcze 50—60 tys. talarów srebra, gdyż tyle mennica pochłaniała¹⁹⁾.

Po krótkim okresie nieczynności zaczął się od 24 stycznia 1757 nowy ruch w mennicy drezdeńskiej, a to pod kierunkiem nowego dyrektora Hynitscha i mincmistrza Billerta. Próby wciągnięcia do współpracy dawnego kierownika o Ferala nie udały się, przeciwnie, wywołały tylko protest z jego strony, gdy zauważył, że fałszerstwo odbywa się pod jego imieniem, albowiem bije się nowe monety starymi stemplami, które są znaczone jego inicjałami²⁰⁾. I z tej drezdeńskiej mennicy płacił przedsiębiorca pruski 200 000 talarów do pruskiej kasy skarbowej, tak jak z mennicy lipskiej. I tu również obiecywał przekuć 1 000 000 talarów w monecie sasko-polskiej, i tak samo wymówił sobie obniżoną stopę co w Lipsku, czyli 20-talarową. Zastrzegł sobie tylko dostawę całego srebra z kopalń fryburskich oraz że część emisji wolno mu będzie wyprodukować w Lipsku. Robił to może dlatego, że Lipsk był dalej położony od granicy austriackiej, a pewnie i dlatego, że chciał cały nacisk swego fałszerstwa położyć na mennicę lipską oraz na emisję monety polskiej. Dlatego do Lipska sprowadził 6 najlepszych maszyn mennicznych z Drezna i dlatego czynsz płacił tylko bitymi w Lipsku dwuzłotówkami. Na odwrót do Drezna posłał pewną ilość stempli lipskich, aby i tutaj produkować fałszywą monetę polską²¹⁾.

Te wszystkie machinacje obserwował bardzo dokładnie siedzący w Dreźnie bar. Gartenberg i pełen oburzenia meldował o tym mini-

¹⁹⁾ Relation des Berggemachs 10. 1. 1757 w Acta Borus. III. 39.

²⁰⁾ Bericht o Ferals, Dresden 15. 2. 1757, por. Acta Borus. III. 40.

²¹⁾ Meldung des Wardein Knaust 13. 6. 1757, por. Acta Borus. III. 41.

strowi Brühlowi do Warszawy. Wszystkich, co w tym fałszerstwie maczali palce, nazywał kryminalistami, którzy w więzy siedzieć powinni, których nawet król pruski za największych w świecie oszustów uważa²²⁾. Niestety, ani oburzenie jego, ani protesty dworu warszawskiego nie miały żadnego wpływu na dalszy bieg wypadków, poza tym, że wardajnowi Knaustowi zakazano dalszej z Prusakami współpracy²³⁾.

Tymczasem machinacje lipskie szły jeszcze dalej. Przedsiębiorca pruski wiedział dobrze, że przed wojną funkcjonowała w Saksonii osobna mennica miedziana w Gubinie, która biła szelągi i grosze miedziane dla Polski. Mennicę tę Prusacy zaraz po zajęciu kraju zamknęli, a maszyny przewieźli do Drezna. Otóż entrepreneur lipski od początku robił starania o jej dzierżawę lub odpowiednią koncesję²⁴⁾. Fryderyk ostatecznie się zgodził i 1. 2. 1757 podpisał upoważnienie dla ministra Borcke zawarcia z entrepreneurem lipskim kontraktu. Pozwolono w nim przedsiębiorczemu mincerzowi na przekucie dowolnej ilości miedzi na monetę polską, za co wpłacać miał do skarbu 12 000 talarów rocznie. Równocześnie skonfiskowano Gartenbergowi miedź za 7 000 tal. i przewieziono resztę maszyn do Drezna²⁵⁾. Tu wybijano też w następnych miesiącach masowo miedzianki polskie, używając do nich stempli z lat poprzednich. Tym się tłumaczy, dlaczego w szeregu groszy nie ma zupełnie okazów z lat 1756 i 1757. Dopiero w 1758 r. mincerz lipski kazał sporządzić nowe stemple do groszy z rokiem bieżącym. Zresztą bił je nie tylko w Dreźnie, ale i w Lipsku i przez Głogów eksportował do Polski²⁶⁾.

Królowi pruskiemu nie starczyły jednak te dochody mennicze, które mu wpłacano z mennic saskich i pruskich. Co więcej, w ciągu 1758 r. ubyła mennica królewiecka okupowana przez wojska rosyjskie wraz z całą prowincją wschodnio-pruską. Należało zatem stratę sobie odbić i na dalsze prowadzenie wojny zyskać więcej pieniędzy. Wobec tego zgodził się na nową propozycję przedsiębiorcy lipskiego i dał mu w grudniu 1758 jeszcze jedną koncesję, a to na bicie monet złotych. Chodziło na razie o pruskie frydrychsдоры, tj. sztuki wartości 5 talarów, bite dotychczas przeważnie w Berlinie, i o przekucie na ten gatunek 100 000 grzywien czystego złota. Jednakże

²²⁾ Bericht Peters v. Gartenberg, Dresden 26. 1. 1757, w Acta Borus. III. 273.

²³⁾ Acta Borus. III. 41.

²⁴⁾ Immediatbericht Borckes aus Torgau 19. 1. 1757 w Acta Borus. III. 43.

²⁵⁾ Pismo Gartenberga do Brühla z 8. 2. 1757 w Acta Borus. III. 43.

²⁶⁾ Pismo do kamery głogowskiej z Lipska 17. 6. 1757, por. Acta Borus. III. 44.

mincerz lipski wymówił sobie przy tej sposobności prawo wybicia nie tylko frydrychsdorów pruskich, ale i augustdorów polskich oraz luisdorów francuskich, i do tego o takiej stopie menniczej, która by odpowiadała obniżonej stopie monet srebrnych. Ponieważ te zamiast 14 miały już $19\frac{3}{4}$ talarową stopę, przeto i monety złote do nich dostosowane były o 41% gorsze i mniej wartościowe niż poprzednie. Zamiast 23 miały tylko 15 karatów dobroci i $\frac{1}{35}$ grzywny wagi. Odpowiednie instrukcje otrzymała zaraz mennica berlińska²⁷⁾. Ile wówczas wybito tych fałszywych monet pod stemplem polskim, niesposób obliczyć i nie pozostały w tym kierunku żadne rachunki i zestawienia mennicze. W każdym razie ze 100 000 grzywien złota można było do $1\frac{1}{2}$ miliona sztuk takich wyprodukować, w tym większość stanowiły prawdopodobnie pruskie frydrychsдоры. Pensje i żołd wojskowy płacone tymi pieniędzmi w armii śląskiej wywoływały tylko niechęć, a przy wymianie — straty²⁸⁾.

W tym czasie mincerz lipski urósł już na potęgę finansową, z którą wszyscy naokoło musieli się liczyć. Współzawodnika miał jednak ciągle w bankierze berlińskim Gumpertsie, który stał na czele innej spółki i eksploatował od 1755 r. wszystkie mennice królestwa pruskiego. Jednakże z końcem 1757 r. zmieniły się mocno stosunki. Mennice zachodnie w Aurich i Cleve opanowane zostały przez Francuzów, mennica wschodnia w Królewcu — jak już wspomnieliśmy — okupowana została przez Rosjan. Magdeburską mennicę zarezerwował sobie Fryderyk II celem przekucia na monetę skarbcza królewskiego, tak iż Gumpertowi na rok 1758 pozostały tylko 2 fabryki: berlińska i wrocławska. Jako odszkodowania żądał dla siebie mennic saskich i tu mincerz lipski musiał ustąpić. Z początkiem 1758 r. na rozkaz królewski oddał on mennice saskie w ręce Gumperts i Ski²⁹⁾.

Z tych właśnie czasów gospodarki Gumperts doszły nas dokładne zestawienia rachunkowe z dwóch jego mennic: berlińskiej i drezdeńskiej. Z pierwszego pokazuje się, że w ciągu roku 1758 entrepreneur wygospodarować zdołał aż 2 280 433 talary w tynfach polskich oraz 451 639 talarów w szóstakach polskich³⁰⁾. Rachunki zaś drezdeńskie wpadły w ręce wojskom austriackim, gdy te 4. 9. 1759 wkroczyły do Drezna i okupowały południową Saksonię. Świat po-

²⁷⁾ Kabinettsordre an den berl. Münzmeister 8. 12. 1758, tekst w Acta Borus. III. 281.

²⁸⁾ Bericht Sieberts, Landeshut 14. 6. 1759, por. Acta Borus. III. 47.

²⁹⁾ Bericht der sächs. Geh. Räte aus Dresden 14. 4. 1760, tekst w Acta Borus. III. 291.

³⁰⁾ Tabela produkcji mennic berl. w Acta Borus. III. 505.

lityczny dowiedział się wówczas, że entrenceerzy działający w porozumieniu z Fryderykiem II fabrykowali w Dreźnie nie tylko fałszywą monetę polską, ale również bili monetę pod stemplem ks. Sachsen-Weimar, Sachsen-Eisenach, ks. Anhalt-Bernburg, nawet hr. von Stolberg. Przeszło 4 miliony talarów złego pieniądza zalało w tym czasie Niemcy środkowe, a w tym przeważnie 1- i 2-złotówki bernburskie, których w samym roku 1759 wybito na 2 019 314 talarów. W myśl rozkazów Fryderyka II, które również aliantom wpadły w ręce, te fałszywe monety bernburskie przeznaczone były specjalnie do obiegu w krajach saskich Augusta III, a ponieważ były o 47% gorsze niż przedwojenne, przeto szkodę na samych tylko bernburskich 2 milionach liczono sobie na 949 077 talarów³¹⁾.

Z tych samych przejętych rachunków pokazało się, że w czasie od 15. 2. 1758 do 31. 5. 1759, a więc w ciągu 15 miesięcy wybito w samym Dreźnie za 8 088 175 talarów różnej monety i wpłacono za to czynszu aż 2 404 338 talarów do kasy pruskiej. Ruch był tak duży, że w niektórych miesiącach bito aż do miliona talarów, a psucie ziarna posunięto do tego stopnia, że zamiast dozwolonej a przecież niskiej stopy $18\frac{2}{3}$ talarów stosowano stopę obniżoną do 19,20, nawet 25 talarów z jednej grzywny czystego srebra³²⁾. Rachunki powyższe nic o polskich monetach nie mówią, ale wynika z nich, że w tych samych 15 miesiącach wyprodukowano w Dreźnie 4 825 105 talarów w dwuzłotówkach, które — jak z reszty wynika — mogą być tylko polskie, bite pod stemplem Augusta III.

Mennice pruskie dzierzawione w 1758 r. przez Gumpertsu produkowały przeważnie monetę polską. Wprawdzie początkowo chciano bicie monety polskiej skupić w Magdeburgu, ale wnet się przekonano, że najlepsze dochody daje właśnie bicie monet pod stemplem Augusta III, dlatego i inne mennice pruskie przeszły na to fałszerstwo.

Specjalnie potrzebne były te monety na zakupy zboża w Polsce, gdzie tylko tyńfami i szóstakami można było za nie płacić. Konieczność tych zakupów aprowizacyjnych zmuszała rząd pruski, a tym samym i entrenceerów mennicznych, czynić wszystko aż do fałszerstwa włącznie, by swoją monetę uczynić w Polsce możliwą do przyjęcia. Brak monety w Polsce kazał kupcom i szlachcie przyjmować nawet małowartościową po wyższym kursie, dlatego nie bez słusz-

³¹⁾ Bericht der sächs. Geh. Rätthe 14. 4. 1760 w Acta Borus. III. 292.

³²⁾ Acta Borus. III. 42.

ności nazywali entrepreneurzy pruscy Polskę główną podstawą swojej akcji menniczej³³).

Z 1758 r. mamy dokładniejsze dane o mennicy berlińskiej. Tutaj bicie szóstaków zaczęło się już w grudniu 1756 i trwało cały rok 1757. Gdy po klęsce kolińskiej Fryderyk II ruszył komplet srebra w skarbcu koronnym wynoszący 1 064 000 talarów, wtedy postanowił go w całości przekuć na tynfy polskie³⁴). Do dnia 17. 4. 1758 przebito więc w mennicy berlińskiej 400 000, a we wrocławskiej 664 000 talarów na takie tynfy, co razem dało królowi 74 248 talarów zysku. Dochód był stosunkowo skromny, dlatego że nie wiadomo z jakiej przyczyny król kazał tu zastosować 15-talarową stopę menniczą. Do sierpnia 1758 r. ilość srebra na tynfy przekutego wzrosła do 1 134 248 tal., a w 1759 r. razem do 2 280 433 tal. Równocześnie inne 400 000 tal. król przesłał do mennicy magdeburskiej z poleceniem, by przekuła je na monetę wartości nominalnej 800 000 tal. Miały to być grosze i szóstaki, potem jednak wyłącznie tynfy polskie. Emisje ich miały nastąpić z pominięciem entrepreneurów na rachunek samego króla pruskiego³⁵).

Bolesnym ciosem dla Fryderyka II była utrata mennicy królewieckiej zajętej przez wojska rosyjskie w 1758 r. razem z całą prowincją Prus Wschodnich. Władze rosyjskie nie trzymały jej długo w bezczynności, lecz już w 1759 r. na nowo w ruch puściły, namówione do tego przez Zitemana, dawnego kontrolera menniczego. W obszernym memoriale z 1. 2. 1759 przedstawił on generałowi rosyjskiemu wszystkie szkody spowodowane ewtl. napływem małowartościowej monety pruskiej z Berlina i wszelkie korzyści, jakie z bicia własnej rosyjsko-pruskiej monety mogą wyniknąć. Powołał się przy tym na przykład Gdańską, który od dawna już przeciwstawiał się podłej monecie Fryderyka II, zakazał jej obiegu u siebie i w końcu otworzył własną mennicę w swoich murach. A chociaż mennica gdańska nie bije dostatecznej ilości środków obiegowych, przecież — jak pisze — zakaz wymieniony obowiązuje tam dalej³⁶).

Memoriał Zitemana trafił gubernatorowi rosyjskiemu, a potem i carowej Elżbiecie do przekonania, a wskutek tego w ciągu 1759 i 1760 r. ukazał się w Królewcu szereg rozporządzeń i patentów odnoszących się do mennicy, stopy menniczej i obiegu pieniądza w oku-

³³) Acta Borus. III. 75.

³⁴) Acta Borus. III. 25.

³⁵) Kabinettsordre vom 27. 9. 1757. Acta Borus. III. 27.

³⁶) Bahrfeldt, Marienburg II. 72.

powanej prowincji. Już od końca kwietnia 1759 pracować zaczęła mennica królewiecka i w myśl projektu Zitemana biła same polskie gatunki monet, a to tynfy, szóstaki, trojaki, dwugrosze, grosze i szelągi, tj. pieniądz, do którego od wieków Prusy Wschodnie były przyzwyczajone. Wszystko to jednak wychodziło pod stemplem imperatorowej Elżbiety, choć z orłem pruskim lub napisem na odwrocie.

Jest rzeczą jansą, że nabytek mennicy królewieckiej był dla Fryderyka II i jego entrepreneurów stratą bardzo dotkliwą. Król chciał sobie to wynagrodzić, przekuwając w mennicy berlińskiej cały zapas nagromadzonego w skarbcu srebra, który wynosił przeszło 1.000.000 talarów, zyskał jednak na tej operacji niewiele. Ale właśnie wtedy zaczęły mu przychodzić dość znaczne subsydia angielskie przesyłane w złocie i srebrze albo wyłącznie w złocie, i to albo w suwerenach angielskich, albo w sztabach złota, a to od czasu, gdy domy bankowe berlińskie zobowiązały się całą przesyłkę angielską przejmować i królowi wypłacać w czystym złocie.

Subsydia angielskie zaczęły przychodzić do Berlina od 3. 7. 1758 i wynosiły w tym roku 1.367.626 talarów w złocie i 2.655.388 tal. w srebrze; w następnym roku doszły do sumy razem 6.312.432 talary a w trzecim roku do sumy 10.738.192 tal. tylko w złocie. Król, zaplątany w ciężką wojnę z całą koalicją europejską, potrzebował ciągle dużo gotówki i nawet te subsydia angielskie nie starczyły mu na opędzenie potrzeb. On pragnął te pieniądze podwoić i potroić, dlatego postanowił je przekuć na mniej wartościową monetę. Nie oddał ich też w ręce entrepreneurów, ale kazał je przerobić na własny rachunek i z nikim zyskiem dzielić się nie chciał. Przeróbka nastąpiła w mennicy berlińskiej na monetę pruską i polską, przeważnie frydrychsдоры i augustдоры, fałszywe o tyle, że zamiast 23 miały tylko 16 karatów złota dobroci. Później, w 1759 i 1760 r. przeniesiono to przekuwanie angielskiego złota do Lipska, gdzie emitowano z niego jeszcze gorsze, tzw. nowe augustдоры dobroci tylko 11-karatowej³⁷⁾.

Zamiarem Fryderyka II było całą wyprodukowaną sumę w monecie polskiej eksportować czym prędzej do Polski i nie pozwolić na swobodny jej kurs wewnątrz swojej monarchii. Ale nie było to łatwe do przeprowadzenia. Już wtedy, w końcu 1758 r., dzierzawcy wszystkich mennic pruskich postawili wśród punktów kontraktu żądanie, by ich emisje, tak polskie jak i inne, dopuszczone były do obiegu w Prusach i przyjmowane w kasach państwowych, a ich prze-

³⁷⁾ Koser, Die preuss. Finanzen im 7-jähr. Kriege. Leipzig 1900, 352.

syłki metalu nie były rewidowane, lecz na cłach zwalniane³⁸⁾. Król godził się na to, ale tylko co do monet pruskich i złota polskiego, czyli augustdorów. Srebra natomiast polskiego, bernburskiego i innego fałszywego nie chciał mieć u siebie w obiegu. Gdy mu wnet potem zameldowano, że na targach frankfurckich ani sascy, ani polscy kupcy nawet tego złota przyjmować nie chcą, a kasy państwowe także je odtrącają, wpadł w gniew i zagroził kupcom surowymi karami, a kasom swoim nakazał przyjmować augustdory bezwarunkowo³⁹⁾.

Kasy pruskie podatkowe i inne nie zawsze jednak wiedziały, jak postępować. Rynki bowiem pruskie przeładowane były fałszywą monetą polską, tynfami, guldenami i augustdorami i taką tylko monetę przynosili do kas podatnicy. Wprawdzie 11. 6. 1759 zakazano obiegu złych i fałszywych monet polskich i saskich, ale już 29. 7. 1759 melduje do Berlina kamera szczecińska, że w jej okręgu jedynym kursującym pieniądzem są guldeny, czyli dwuzłotówki polskie. W rzeczywistości tylko kasy berlińskie ograniczyły się do przyjmowania monety pruskiej i pozwalały sobie na odrzucanie monet innych. Kasy prowincjonalne nie mogły tego robić już dlatego, że wszystkie dostawy wojskowe płacono kupcom tylko w polskiej fałszywej monecie, wobec której moneta pruska była coraz rzadsza. Działo się to dlatego, że agenci entrepreneurów mennicznych zbierali wszędzie dawne dobre monety i płacili za nie nową, fałszywą. 10. 8. 1759 skarżą się głośno na to stany wschodnio-pomorskie, że tam kupcy tylko bernburskimi guldenami płacą i inne monety do kraju nie przywożą⁴⁰⁾.

Wobec tych narzekań kas i urzędów kameralnych król pruski widział się zmuszonym ustąpić i pozwolił entrepreneurom wydawać w swojej monarchii dwuzłotówki polskie w dowolnej ilości⁴¹⁾. Generalne Dyrektorium, przez którego ręce to pozwolenie przechodziło, ograniczyło nieco wolę królewską i podzieliło dwuzłotówki polskie na 2 rodzaje: na złe i dobre. Za złe i nie do przyjęcia uznane zostały wszystkie te okazy, które noszą pod herbami litery EC Ernesta Crolla, mincerza lipskiego, inne zaś, które tych liter nie mają, mogły być przyjmowane, a to na podstawie rozporządzeń z 19. 12. 1758 i 7. 8. 1759. Wywołało to jednak nowe nieporozumienia, bo jedne kasy, nie

³⁸⁾ Köppen an das Gen. Direktorium, Berlin 13. 12. 1758. Acta Borus. III. 114.

³⁹⁾ Bericht der Messkommerzienkommission 11. 3. 1759. Acta Borus. III. 115.

⁴⁰⁾ Acta Borus. III. 115.

⁴¹⁾ Kabinettsordre-21. 5. 1759.

mogąc odróżnić odmian z EC i bez EC, przyjmowały odtąd wszystkie, inne kasy nie przyjmowały znów żadnych⁴²⁾.

W jesieni 1759 Fryderyk II utracił jeszcze jedną mennicę, a to drezdeńską, zajęta już na stałe przez wojska austriackie. Tym więcej wymagał teraz od pozostałych mennic, takich jak berlińskie, wrocławska, lipska i magdeburska. Jest rzeczą jednak uderzającą, że akta dotyczące działalności tych mennic w 1759 r. zostały gruntownie zniszczone i żadne szczegóły do nas nie doszły. Dopiero rachunki z 1760 r. wykazują, że dochody mennicze króla pruskiego za rok 1759 aż po dzień 31. 1. 1760 doszły do kolosalnej cyfry 6.518.000 talarów⁴³⁾. Było to możliwe naturalnie tylko w ten sposób, że dobroć wewnętrzną monety psuli entreprenery coraz to bardziej, i to z pozwoleniem ((jeżeli nie nakazem) królewskim, za co król za każdym razem grubo sobie płacić kazał.

⁴²⁾ Bericht der kurmärk. Kammer 22. 12. 1759.

⁴³⁾ Acta Borus. III. 48.